WYCHODZI DWA RAZY NA TYDZIEŃ

# KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIÉJ.

## ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 10/22 Października № 84. Rok 1857.

## Aforyzmy gospodarcze.

*napisał Albin Kohn.*

Najważniejszą po ludziach i kapitałach obrotowych, w gospodarstwie rzeczą jest »*gnój*« czyli mierzwa. Gnój od słowa »*gnić*« pochodząc, oznacza w szczególe massę odchodów zwierzęcych, w ogóle zaś wszystko, co służy do użyznienia ziemi. Wiemy, że w żadném gospodarstwie tego szacownego materyału zbyt wiele mieć nie możemy, a pomimo to jest wiele rzeczy, które będąc najlepszą mierzwą, w naszym kraju wcale nie są uwzględnione. Nie będę tutaj powtarzał, co już w niektórych z moich poprzedzających aforyzmów powiedziałem, aczkolwiek by nie zaszkodziło naszym gospodarzom ustawicznie powtórzać jednę i też samą rzecz, jednemi i temiż samemi słowami, jak ów Cato swoje: »caeterum censeo«, póki jéj nie wypełnią; zwrócę uwagę tylko szanownych gospodarzy na kilka innych przedmiotów.

Gdy chodzimy w kraju naszym po polu, widzimy massę szacownego materyału użyzniającego ziemię, rozrzuconego bez pożytku, a raczéj jeszcze ze szkodą dla tegoż pola, a tym są koście. One w największéj liczbie gospodarstw naszych odgrywają rolę kamieni, i gdzie tych nie ma, one służą do prędszego zużycia narzędzi naszych rolniczych. Wszakże nie potrzeba tutaj robić rozbioru chemicznego kości, uczynił to przedemną sławny Stöckhardt w szacownéem swém i tak popularnie napisaném dziele, a kto jego i innych przewodników w zawodzie agronomicznym nie słucha, pewnieby i ze mną nie zrobił rozkładu chemicznego kości. Niechaj przynajmniéj każdy, który w kościach nie widzi mierzwy, i to nawet mierzwy bardzo skutecznéj, uwzględnia najbliższy jemu interes finansowy; niechaj tam, gdzie mu natura nie położyła materyałów zużywających szybko jego narzędzia, a z nimi jego pieniądze, sam sobie nie tworzy takich materyałów. Albowiem nie używać tylko kości jako mierzwy może pochodzić z niewiadomości, rozrzucać je zaś po polu, w stanie naturalnym, jest czémś więcéj jak niewiadomością.

Widząc zaś kości i kościotrupy padłych zwierząt po polu, nastręcza się zaraz myśl druga. Z kościami bowiem mięso, z mięsem krew były połączone. Gdzież się te rzeczy podziały? Psy, wrony i lisy je zjadły!!! Śpiewamy jeremiady na brak gnoju, a najszacowniejszym gnojem, gnojem mającym większą nawet wartość od guana, pasiemy dzikie zwierzęta. O inaczéj dziać się powinno u nas,—inaczéj się dzieje w gospodarstwach za granicą. Tam wprzódy się nie wywożą pieniądze z kraju na zakupienie cudzego materyału, póki nie spożyto wszelkich własnych materyałów.

Lecz i tutaj stoi na zawadzie przesąd, wkorzeniony u nas od wieków, a zniesiony szczęśliwie na Zachodzie. *Konia padłego u nas tylko oprawca dotknąć się może.* Nie tu miejsce do badań, zkąd się tak szkodliwy dla gospodarstwa naszego przesąd wcisnął do kraju, w którym koń od wieków tak zacną rolę odgrywał, w którym hetman musiał mieć przy ucztach głowę źrebięcia—zapewne nie ręką oprawcy zabitego, i w którym się dziś jeszcze mały i wielki w pięknych koniach kocha i tysiące na nie wydaje. Niech sobie powstał, kiedy chciał, dość że istnieje z naszą szkodą. Mojém zdaniem, nie wcisnął się ni ze Wschodu, zkąd ród Słowian pochodzi, a ród Scytów koniną się nie brzydził: nie wcisnął się także od Północy, bo Skandynawowie od wieków jedzą mięso końskie, jak bydlęce. Wcisnął się zapewne od Zachodu, z ideami feodalnemi, do których należała także idea wyższości wszystkich ludzi nad oprawcą, idea zanieczyszczenia się dotykaniem padłego zwierzęcia. Na Zachodzie z wielu innemi przesądami i ten przesąd od dawna zniknął, a my—naśladowcy ślepi cudzego,—brzydzimy się dotykać padłego konia. Wszakże nie jeden z nas płacił już za porcyą koniny, albo był w położeniu, w którém Bogu dziękował, że kawał koniny mógł dostać dla uratowania się od śmierci, gdy w okolicznościach zwyczajnych tak nią gardzimy.

Oby Bóg każdego gospodarza zachował od straty inwentarza przez przypadki; wszakże pamiętać należy, że tylko ten stracić może kto co ma.

Zwierzęta nie są wieczne, a idąc drogą od natury wskazaną wszelkiemu ciału, w ziemię zamienić się musi, co z ziemi powstało. Czemuż więc nie oddać jéj też kapitału,—choć w części,— który z niéj na zakupienie i utrzymanie konia i innych zwierząt wyciągnęliśmy?

Odrzeknie mi może kto, że wypadki w zwykłym biegu rzeczy nie są tak częste, aby się dopiero niemi o tyle na seryo zajmować, by dla nich podjąć się walki przeciwko wkorzenionym przesądom. Ale w takiém rozumowaniu leży błąd wielki. Przypuśćmy że w Polsce jest 1,000,000 koni roboczych i zbytkowych, a przypuściwszy, że $^1/_{10}$ rocznie się ulęże źrebaków, możemy przypuścić także, że jedna dziesiąta część starych wypadnie. Wszakże nie zbyt wiele na tém zależy, czy ta liczba w ogóle trochę za wielka lub za mała, bo nie układamy tutaj wykazu statystycznego; ale po prostu chcemy zobaczyć, jakie straty poniesimy przez nieużycie nawet mięsa ze zwierząt padłych. $^1/_{10}$ miliona jest 100,000; rachując w przecięciu konia tylko około 1,000 funt. czyli 10 cent. a z tych $^1/_2$ na mięso i skórę, tracimy rocznie 500,000 cent. mierzwy najlepszéj, nie ustępującéj w niczém guanu, a przyjąwszy wartość centnara guana po 5 tal. czyli złp. 30, traci Polska przez nie użycie padła 15,000,000 złp. Pozwolę każdemu, chcącemu się spierać ze mną o przesadzenie téj summy, ująć połowę, a nawet dwie trzecie, a i to nie jest przypuszczalne, rachując w miejscu przesadzonéj może ilości koni, wszelkie inne zwierzęta tak swojskie, jak dzikie, które zginą, a których mięso przez nas nie użyte w żaden inny sposób—natenczas byśmy jeszcze $7^1/_2$, a najmniej 5 milionów złotych stracili, co zapewne każdy za rozrzutność nieroztropną uznać powinien. Kraj, jak nasz, nie chorujący podobno na zbytek pieniędzy, musi, chcąc zastąpić ową massę straconéj mierzwy, wywozić rok rocznie tak znaczne fundusze, które w inny sposób użyte dla rolnictwa, nie mało do wzniesienia kultury przyczynićby się mogły.

Naśladujemy cudzoziemców w złem, naśladujmyż ich w dobrem; porzućmy przesądy jak oni, a jeśli się od razu nie możemy wznieść do otrząśnienia wszelkich pleśni, przygotowujmy się powoli do tego; kopmy dół przeznaczony wyłącznie do wrzucania weń padła wszelkiego rodzaju, a dopóty to by się działo z zwierzętami nie objętemi, t. j. razem ze skórami, co wszakże wielką jest szkodą, posypać należy każde wapnem niegaszonem, dla prędszego rozkładania skór. Aby się zaś najlepsze gazy nie ulotniły, starannie zwierzęta te ziemią przykryć należy, a po niejakim czasie, wydobywamy zapewne najpiękniejszą mierzwę, którą, według tego, jaką ziemią przykryliśmy padło, na ciężką lub lekką rolę wywozić możemy. Przy obchodzeniu się tym sposobem ze zwierzętami, które nam wiek lub choroba wydarły, możemy jeszcze chemicznie pola nasze

poprawiać, wywożąc glinę, lub margiel użyzniony na piasek, a piasek na ił lub glinę trudną do rozkładania. Gdzie zaś torf mamy, sposobem wyżéj podanym, dwa cele osiągnąć możemy, gdyż torf do rozkładu swego potrzebując wapna, znajdzie je razem z tak szacownym gazem, jakim jest amonium.

———

Mierzwa zielona jest dobrym surrogatem mierzwy stajennéj, albo raczéj zwierzęcéj, gdyż wszelkie odchody zwierząt, włącznie z ich mięsem, do mierzwy policzam, ale jest tylko surrogatem, którego należy używać tam, gdzie nam brak lepszéj mierzwy. Że do takiego surrogatu należy się wybierać rośliny najwięcéj liścia mające, same przez się rozumie każdy, bez mego powiedzenia; a ponieważ wiele jest roślin obfitujących w liście, szukać należy najtańszéj. Taką jest zasada. Lecz na pierwszy rzut oka każdy pozna względność téj zasady, a nie jeden zna przysłowie, że częstokroć najdroższe jest najtańszém, a najtańsze najdroższém. Kto w gospodarstwie, gdzie o rzeczy ważne i wielkie całe starania się toczą, parę złotych chce oszczędzić, częstokroć tysiące traci. Zaproponowano, jako niby najtańszy siew do mierzwy zielonéj rzepak letni, trzy razy gęściéj zasiany, jak go się w celu sprzątnienia ziarna zasiewa, a ta operacya trzy razy powtórzyć się musi. Ztąd wypada, że ten siew bardzo jest drogi, albowiem przyjmując órkę jednéj morgi, tylko po rs. 1 kop. 80, wypada sama robota rs. 5 kop. 40, któréj wartości ten gnój mieć nie może, włącznie z wartością nasienia. Ze rachuba drogości ze względu na órkę potrójną nie jest mylną każdy przyzna, spojrzawszy tylko na mdłą roślinkę w mowie będącą. Przyjąwszy trzy garnce—à pèu prés,—na jeden zasiew, wypada garncy dziewięć na trzy siewy, co zawsze rs. 1 k. kop. 35 liczyć się może; a ponieważ trzy órki i włóczki są potrzebne, oprócz ostatecznéj uprawy, i ponieważ daléj rola tyle razy przewrócona, ostatecznie nie jest jeszcze zdolna do przyjęcia siewu (co Niemiec gahr nazywa) wykaże się, żeśmy tańszym siewem drożéj wyśli, rachując tylko sam siew i pracę. Lecz i celu właściwego nie dopięliśmy zupełnie, z dwóch przyczyn: 1) jak wyżéj powiedziałem spóźnić się musiemy z zasiewem, czekając, aż się rola po ostatniéj órce odleży; 2) że nie mamy mierzwy silnéj, trwałéj, gdyż rzepak letni gęsto zasiany wydaje łodygi jak len, a korzonki téj słabéj roślinki nie przenikają nawet tak głęboko jak korzenie żyta, przy starodawnéj uprawie. Przyjmując guano na jednostkę, obliczenie następujące wypadnie: morga potrzebuje do zupełnego zasilenia cent. 3, po rs. 4 kop. 50=rs. 13 kop. 50; zasiany rzepak letni włącznie z uprawą—bardzo nisko rachowaną,—uczyni rs. 6 kop. 75, netto połowę, a wszakże ten gnój nie stanowi rzeczywiście połowy ugnoju guanem.

Zupełnie inaczéj się ma z łubinem; aczkolwiek *pierwszy* jego siew może drożéj wypadnie, niż siew rzepaku letniego, zdaje się, że tyle się wszędzie znajdzie jeszcze na każdéj majętności w Polsce próżnego miejsca, aby się wystarać o siewy następne własne, a więc nie drogie. Któryż to gospodarz wiecznie sobie siewy sprowadza z zagranicy? kiedy za granicą znajdują miejsce do siewu łubinu na ziarno, w krajach, gdzie się rola nieomal na całe kwadratowe mierzy, czemuż i u nas każdy nie ma sobie produkować tego ziarna, zwłaszcza że się i najlichszym piaskiem kontentuje, zostawując go bogatszym pod każdym względem, niż go zastało.

Rachujmy w gospodarstwie tylko to, co nas osobiście obchodzi; rola i zwierzęta sowicie wszelki nakład powrócą.

Na gruntach tęgich,—ił, glina—nie pojmuję dla czegoby nie siać kukurydzy, zamiast wszelkiego innego ziarna, na mierzwę zieloną, zwłaszcza w okolicach południowych Polski, gdzie ona dojrzewa, a gdzie więc gospodarz nie jest zmuszony co rok nabywać ziarno do siewu. Siew kukurydzy zapewniłby nam więcéj korzyści, niż siew łubinu na ziemi ciężkiéj. Każdy albowiem wie, że wysoko wyrastająca, a przytém znacznéj objętości roślina, zawierająca w sobie wiele soków, mianowicie materyi cukrowéj,—a więc saletrowodu—i alkalicznéj, wiele żywiołów potrzebnych udzielić może roli, przyczém jeszcze i to nader ważne, że zawierająca w pochwach swoich wiele powietrza atmosferycznego, spodnią warstwę ziemi, w styczność z tak pożądanym żywiołem wprowadza, czego żadna inna roślina w téj rozciągłości uczynić nie może.

Tutaj oczywiście najdroższy siew jest najtańszym, a choćby go przyszło kupić co rok, sądzę, że o marnotrawstwo nikt posądzać nas nie będzie. Polewajmy pole tak ugnojone,—czy kukurydzą lub łubinem, czy rolę ciężką lub lekką,—jeszcze rozczynem mierzwy zwierzęcéj z gnojówek, zkąd co rok tyle z wodą deszczową i waporami nam ucieka, a pewno nie pokrzywdzimy pola—i siebie.

Lecz i dla skąpego jeszcze jest coś. Masz racyą, powiem ci, że i łubin i kukurydza i rzepak latowy, są zbyt drogie, a o siewie innego zboża ani myśléć na mierzwę zieloną. Ale ot zielsko ci rośnie na kilka stóp wysokie, pod oknami twego mieszkania, rośnie pinderynda, szaléj, bylica i Bóg wie jak się wszystkie te rośliny nazywają. Z pewnością uzbierałbyś kilka korcy siewu bez wielkich kosztów. Chciejże zasiać te niekorzystne i zawadzające wszędzie zielska na polu; przyorane w swoim czasie, przed dojrzeniem ich ziarna, albo lepiéj jeszcze wśród kwiecia, nietylko ci nie przyniosą szkody, lecz owszem zysk podwójny, a jeśli chcesz, nawet potrójny mieć będziesz. Albowiem: 1) oczyścisz sobie miejsce, które zasiane rajgrasem lub tymoteuszem, przyniosłoby inny zysk, i przedstawiłoby miły oku widok; 2) masz zioła potężne—acz nie tyle dobre, ile poprzednio wyliczone,—do mierzwy zielonéj; a 3) masz siew zupełnie darmo i sprzątnąwszy te zioła razem z łodygami z przed okien, będziesz miał w dodatku ściółkę bardzo użyteczną, którą dotychczas wiatr rozrosił na wszystkie strony świata.

*(Dalszy ciąg nastąpi.)*

———

# Klassyfikacya ekonomiczna

**gruntów ornych, łąk i pastwisk.**

*(Według kursu wykładanego w Instytucie Rolniczym w Hohenheim, przez profesora Goeritz.)*

Wszelkiego rodzaju klassyfikacye gruntów dotąd znane, mają za podstawę rośliny zbożowe, albo groszkowe; przedmiotem tym najwięcéj zajmowali się niemieccy agronomowie, wszakże dotychczas jeszcze nie doszli do rezultatów, któreby w całém znaczeniu tego wyrazu odpowiadały celowi, a zdania ich niekiedy są niezmiernie rozróżnione. Block i klassyfikatorowie Brandeburscy przyjęli 7 klass, a mianowicie.

*Klassyfikacya Brandeburska.*

Nr. 1. Grunt dobry pszenny.
» 2. » mierny »
» 3. » dobry jęczmienny.
» 4. » mierny »
» 5. » dobry owsianny.
» 6. » mierny »
» 7. » żytni trzyletni (t. j. taki, który dwa lata ugóruje a na trzeci rok daje żyto).

*Klassyfikacya Blocka.*

Nr. 1. Grunt pszenny pierwszéj klassy.
» 2. » » drugiéj »
» 3. » jęczmienny pierwszéj »
» 4. » » drugiéj »
» 5. » owsianny.
» 6. » żytni pierwszéj »
» 7. » » drugiéj »

Pabst ustanowił 15 klass następujących:

Nr. 1. Grunt pszenny pierwszéj klassy
» 2. » jęczmienny » »
» 3. » pszenny drugiéj klassy
» 4. » jęczmienny drugiéj klassy
» 5. » » trzeciéj »
» 6. » żytni pierwszéj klassy
» 7. » pszenny trzeciéj »
» 8. » owsianny pierwszéj klassy.
» 9. » żytni drugiéj klassy
» 10. » pszenny czwartéj klassy
» 11. » owsianny drugiéj »
» 12. » żytni trzeciéj klassy
» 13. » żytni czwartéj »
» 14. » owsianny czwartéj klassy.

Wulfen dla dobitniejszego odróżnienia klass, łączy zawsze dwa rodzaje zboża: ma więc np. grunt pszenno-jęczmienny, pszen-

no-żytni, pszenno-owsianny i t. p. Thaer znowu w tymże samym celu potrójne nazwiska klassom nadaje, np. piąta klassa nosi u niego nazwisko: grunt pszenno-jęczmienno-pszenny: szósta — grunt pszenno-jęczmienno-jęczmienny; siódma — grunt jęczmienno-pszenno-pszenny; ósma—grunt jęczmienno-pszenno-jęczmienny.

Jest pewna klassyfikacya, na którą Thaer (ojciec), Koppe i Flotow prawie w zupełności się zgadzają i ta właśnie wydaje się nam być ze wszystkich najracyonalniejszą. Grunta podzielone są na dziesięć klass następujących:

*Klassa pierwsza.*

Tu należą grunta wysoko-urodzajne, doskonałego składu fizycznego, któremu pod żadnym względem zarzutu zrobić nie można; natura gliniasta i marglowata; bogactwo w humus wielkie. Głębokość warstwy rodzajnéj przynajmniej 14 cali; spodnia warstwa zupełnie stosowna. Klimat łagodny; uprawa dosyć trudna. Ziemiopłody: pszenica, jęczmień, bób, warzywa, rośliny handlowe, a mianowicie rzepak, koniczyna i lucerna niezmiernie bujne. Grunt taki tworzy zazwyczaj wklęsłości, często jednak i na wzniesieniach napotyka się. Bardzo jest dlań stosowna rotacya nastupująca:

1. Ugór gnojony.
2. Pszenica.
3. Jęczmień.
4. Bób lub groch na nawozie.
5. Pszenica.
6. Jęczmień.

Plon bywa mniej więcéj taki:

| | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|
| Pszenicy | 10 | do | 13 | korcy | z morga | 300 pręt. |
| Jęczmienia | 9½ | » | 14 | » | » | » |
| Fasoli | 9½ | | | » | » | » |
| Grochu | 8 | » | 8½ | » | » | » |

*Klassa druga.*

Grunt mniéj bogaty niż poprzedni i pod względem składu cokolwiek wadliwy; znajduje się on podobnie jak powyższy i w nizinach i na wzniesieniach. Grunt gliniasty, w którym albo stosunek części głównych składowych jest poniekąd niestosowny, albo warstwa za wiele lub za mało przenikliwa. Z tych to przyczyn grunt do téj klassy należący nigdy niewyda takiego plonu średniego jak poprzedni, a jeśli się pod tym względem zbliży, to do ostatniéj chwili niepewność będzie wielka. Rotacya najstosowniejsza jest następująca:

1. Ugór gnojony.
2. Pszenica.
3. Jęczmień.
4. Groch na nawozie lub ugór gnojony.
5. Pszenica lub żyto.
6. Jęczmień.

Plon bywa mniej więcéj taki:

Pszenicy 9 do 10 korcy z morga
Żyta 9 »
Jęczmienia 16 » (według Koppego, a 10 korcy według Flotowa)
Grochu 6 korcy według Koppego, a 8 według Flotowa.

*Klassa trzecia.*

Tu, według Thaera i Flotowa, zaliczają się bogate iły, także grunt gliniasto-piaszczysty żyzny, zazwyczaj pomięszany z wapnem i niemałą ilością humusu. Koppe naznacza tym gatunkom klassę czwartą. Głębokość warstwy rodzajnéj 8 do 11½ cali; spodnia warstwa przenikliwa gdy wierzchnia jest natury gliniastéj, lub nie przenikliwa, gdy tę stanowi grunt gliniasto-piaszczysty. Położenie płaskie lub nieco wklęsłe, wolne od zbytku wilgoci, wszelako nie suche, mianowicie gdy piasek przemaga. Uprawa łatwa w każdéj porze roku. Na gruntach do téj klassy należących udaje się dobrze: pszenica na świeżym nawozie (jednakże żyto i jęczmień są daleko pewniejsze), warzywa, rośliny głębiowe, handlowe, koniczyna i lucerna. W praktyce nazywają grunta téj klassy jęczmiennemi pierwszéj klassy, gruntem gliniastym łagodnym, lub gruntem średniéj urodzajności.

Najstosowniejszy płodozmian jest:

1. Ugór gnojony.
2. Pszenica lub żyto.
3. Jęczmień.
4. Groch.
5. Żyto.
6. Jęczmień.

Plon średni wynosi:

| | | | |
|---|---|---|---|
| Pszenicy | 8 | korcy | z morga. |
| Żyta | 8½ | | » |
| Jęczmienia | 8½ | | » |
| Grochu | 6 | | » |

*(Dalszy ciąg nastąpi.)*

---

# Korrespondencya.

*Z Rawskiego w Październiku.*

Ciężką jest z swéj natury nasza rolnicza korrespondencya, bo też i ziemia którą w pocie czoła uprawiamy, ciężka zaiste—twardą bywa często, jak żelazo którém prujemy naszą ojczystą ziemię, a jeżeli czasem wciśnie się jakie słowo lżejsze lub żartobliwe, jakże bywa zaraz karconym śmiałek, któren odważył się wyjść z poważnego tonu i weselszego humoru kilka dorzucił myśli; tymczasem korrespondencye podobne, choćby nawet z małym dodatkiem téj soli attyckiéj, zawsze się chętniéj czyta i zdaje mi się, że nam rolnikom, skazanym na ciągłe walki, niepowodzenia, zawody, przykrości, to wolno czasem westchnąć do weselszéj pogawędki, do śmielszego i jaskrawszego obrazka, co choć razi odrobinę, jeżeli tylko wiernie z natury zdjęty, zajmować nas musi koniecznie. Tą razą moje sprawozdanie będzie wedle prawideł, przez wielu pedantów wymaganych, a to dla tego, że zamierzam dać choć w krótkości zarys z wrażeń z podróży, odbytéj w krajach zamieszkałych przez Niemców. Zarys więc ten będzie czysto materyalny jak oni, spokojny, powolny, jak ich pegazy, a oszczędny jak ich kieszenie. Szybki przejazd koleją a w małéj tylko części końmi, pobieżną tylko dozwala mi złożyć relacyę. Zaręczając jednak za prawdziwość szczegółów, przystępuje do rzeczy.

Zaraz w Szląsku wyższym około Glewic (Glejwitz) w pierwszych dniach sierpnia r. b. owsy były jeszcze zielone, kiedy u nas po największéj części prawie dochodziły; kartofle nędzne, małe, nie wyrośnięte, żyta na wpół dojrzałe leżały pomostem powichrzone; w ogóle zboża bardzo słabe, bliżéj Wrocławia więcéj sprzątnięto, ale kartofle równie nędzne. Wszystko tną kosami, dla tego widok pola sprzątniętego po zbożu, wyleżałém przed wygrabieniem, jest obrzydliwy. Całe zasłane jakby słomiastą mierzwą, snopki maleńkie, układane po dziesięć w stożki; po wygrabieniu zaś pole daje widok jak w tym roku, dla braku zupełnego traw w zbożach, klepiska najczyściéj zamieconego, oniemal bez śladu rżyska. Przykre robi wrażenie na nas nieprzyzwyczajonych widok pracujących robotników w niedziele lub święta; to nie poświęcenie jednego nawet dnia w tygodniu na oddanie czci Stwórcy, ten brak krzyżów i figur po wsiach i drogach, nasuwa myśl, że lud zamieszkujący tę ziemię ugrzązł duchem i czynem w materyalizmie, do tego stopnia, że co zimny rachunek nie wskaże i z czego korzyść materyalna wyciągnąć się nie da, to w użycie wprowadzić byłoby niedorzecznością. Ten egoizm przebija się i w innych warstwach tamecznego społeczeństwa, a doskonale się uwydatnia w formie i postępowaniu wszystkich. Okopowe rośliny, jako to: buraki i inne pastewne, nawet tytoń w jego ojczyznie koło Olawy, mały, nędzny, jakby nie wszystek przyjął się, bo nadzwyczaj rzadki. Po drugiéj stronie Wrocławia, na drodze do Drezna, na przykład około Budziszyna (a jak Niemcy przezwali Bautzen), gdzie mieszkańcy Wendy, czyści Sławianie, katolicy, kazania w języku narodowym, narzeczu sławiańskiém; wolno mówiących łatwo zrozumieć Polakowi. Wsie murowane, dachówką kryte; zboża w téj stronie w ogóle mniéj jak średnie. Około Lignicy grunta dobre ale nie pszenne, rodzaj szczerku z gliną siwą. Cena morgi Magdeburskiéj 180 ☐ prętów od 120 do 135 rs., wtenczas kiedy szefel żyta rs. 1 kop. 65, a pszenicy około 3 rs. Uprawy w polach prawie wszędzie odbywają końmi rosłemi, doskonale utrzymywanemi, po parze w pługu żelaznym, zbliżonym do pługa Dombasl'a, z małemi odmianami; skiba z głębi brana lecz wązka; orzą w zagony dość drobne; zboża tutaj znacznie lepsze jak dotąd dawały się widzieć. Okopowe także wiele lepsze, pomimo tego zboża złożone w okolicy Gorzelic (po niemiecku Gör-

litz), znowu okopowe szczególnie kartofle złe, owies nędzny, a chociaż w polach porządek wzorowy, linije pomiędzy pólkami powysadzane płotkami, pastwisk ugorowych żadnych i to być może przyczyną tak słabych urodzajów i jakiegoś rozrzedzenia zbytecznego ziemi, że zboża, chociaż ani deszczów, ani takich wichrów nie było, pomostem leżały. Koniczyny, które częściami o ile potrzeba na paszę koszą, najwięcéj na cztery cale wyrośnięte. Wszędzie w pracujących widać tę staranność i usilność, jaką u nas ledwie fabryczny rzemieślnik się odznacza; to też patrząc na te roboty, na narzędzia dokładne i doskonale utrzymane, na zaprzęg konia, jego ubiór i pomyślaną wszędzie użyteczność tegoż—np. konie pracują z okrytemi uszami, a na piersiach mają siatkę z frendzlą, która poruszając się broni od dokuczania much bydlęciu; patrząc na to wszystko powtarzam, zdaje się, że się jest w jakimciś zakładzie fabrycznym nie przy rolnych robotach. Budynki murowane, wzorowe; około Lobau okolica leśna więcéj, w polach gospodarstwo rozdrobnione bez miary, na jednéj mordze porozrzucanych kilka gatunków roślin stosownie do potrzeby; nawożą bardzo mocno. W lesie porządek do drobnostek doprowadzony, w porębach pozostawiają młodzież lat około 10 do 15 mającą, najurodziwszą, i to przy wycięciu następném poręby, jest drzewem celném, doskonale wyrośniętém; ścinają zwykle na łokieć od ziemi dla łatwiejszego wyjęcia pieńków. Zdaje się, że ta zasada o wiele przewyższa przyjętą u nas wycinania poręby w pień, z pozostawieniem li tylko nasienników, bo jeżeli w danym czasie drugi raz poręba do wycięcia przypadnie, znajdujemy drzewo w jednym wieku, a tém samém pozbawieni bywamy bardzo często drzewa dorodnego, którego brakowi zapobiega się przez pozostawienie młodzieży zdrowéj i wysmukłéj. Jedném słowem, we wszystkich czynnościach około gospodarstwa wiejskiego widać przewyższającą liczbę rąk w stosunku rozległości ziemi, jak przeciwnie u nas brak rąk, a wielkie obszary i przestrzenie lasów i łąk, powodem głównym uprawy mniéj starannéj i w ogóle gospodarstw nie tak subtelnie wyrezonowanych. Nawodnianie łąk powszechne, najmniejsza strużka wody uchwycona, gdzie potrzeba podniesiona, następnie z niéj woda do nawodnienia łąk użyta. Około Biszofswerda jeszcze wydatniejsze zagospodarowanie pól, lasów, w maleńkich kawałeczkach, jakby na próbkę, jak na żarty, każde kawałątko rowku już osadzone drzewkami; tam troskliwość gospodarska na pieszczotę zakrawa; np. wykopano dołek dla ściągnięcia zbytniéj wilgoci, na wyrzuconéj ziemi zaraz zasiano kwartę owsa, lub tyleż wysadzono kartofli. Szpalery gęste świerkowe niezmiernie zwarte, obcinane na półtora do dwóch łokci od ziemi zamiast płotków; nigdzie kretowiny lub innéj nie dostrzeże się nierówności. Coraz bliżéj Drezna taż sama oszczędność gruntu, nie widać najmniejszego skrawka ziemi żeby nie był użyty i to jak najstosowniéj do możliwego przeznaczenia. Pomimo takiéj staranności, żyta nędzne, popokładane, na 20 □ prętach łączki nawodnienie, wszystko jak w miniaturze; na brzegach zagonów kapusty, to jest na pochyłości ziemi do brózd, zasiana tatarka lub owies, każde drzewko obcięte, okopane, wypieszczone.

Za Dreznem w kierunku ku Czechom, w pośród winnic, utrzymywanych na spadzistości gór, wyglądają maleńkie ale bardzo zgrabnie pomurowane domki. Grunt średni, podzielony na kilko-prętowe paski, lasy sadzone w szachownicę; urodzaje były widziałem bardzo nędzne, szczególniéj owsy, okopowe lepsze jak z tamtéj strony Drezna.

W Saxonii odznacza się szczególniéj najstaranniejszém gospodarstwem okolica pomiędzy Rizą i Chemnitz, i tam widziałem urodzaje doskonałe, dreny, uprawa roli niezmiernie staranna, a przytém z jakimś rodzajem kokieteryi: owe przegonki, wyniesione składy, te płotki, rowki, jakby na popis lub wystawę robione. Wiele także przyczyniają się po wsiach do wzorowego porządku domy pokryte szyfrem czyli łupkiem, w których na parterze obory i stajnię a na pierwszém piętrze mieszkania. Podobne ogólne pokrycie w całéj osadzie domów daje widok doskonały czystości i porządku. W początkach miesiąca sierpnia w innych stronach było już prawie po żniwach, w tych zaś zboże zielone doskonale wyrośnięte i zwarte, koniczyny wyborne.

*(Dalszy ciąg nastąpi.)*

## WIADOMOŚCI HANDLOWE.

### ZBOŻE.

*Gdańsk, 17 Października.* Z małemi wyjątkami mieliśmy w upłynionionym tygodniu pogodę piękną i niezwykłe ciepło. Stan zasiewów zimowych nic do życzenia nie zostawia.

W ciągu tygodnia przebyło Toruń: pszenicy łasztów 53, żyta 44, belek dębowych 3,224, sosnowych 9,485, bali łaszt. 207, potażu cent. 32.

Woda w Toruniu utrzymywała się na zero.

Piękna pogoda i obfitsze nieco dowozy, ucisnęły bardziéj jeszcze i tak już obojętną handlu zbożowego pozycyę, a nowe podniesienie stopy procentowéj w Londynie, oddziałało na ceny wszelkich produktów, ztąd i pszenica o 1 do 2 szyl. na kwarterze się zniżyła. Coraz z większą pewnością ustala się przekonanie, że kartofle w Anglii, szczególniéj zaś w Szkocyi i w Irlandyi, są w większéj części stracone. Ten ważny fakt zdaje się dziś już nie ulegać wątpliwości.

We Francyi targi uchylają się powoli; a miejscowe podniesienia cen, są albo skutkiem niedostatecznych dowozów, lub zatrzymanych brakiem wody młynów.

Na Renie nawigacya do tego stopnia utrudniona, że frachty podniosły się o 100 na 100.

W Belgii, Hollandyi i Hamburgu, lubo nie notujemy materyalnéj zmiany w cenach, dążność wszakże widocznie miała się ku upadkowi.

Na naszéj giełdzie lubo nie było wielkiego ruchu, tranzakcye jednak po cenach dawniejszych przyszły do skutku i piękna pszenica łatwy znajdowała odbyt. Żyto w ciągu tygodnia o 1 srgr. na szeflu t. j. o 6 guld na łaszcie przybrało. Wczoraj jednak i dziś kupujący mniéj chętnie wchodzili w interessa.

W drzewie dość znaczny mieliśmy obrót. Piękne i długie belki sosnowe zapłacono $8^{1}/_{3}$ srgr. stopa kubiczna, sośnina mniejszych rozmiarów i gorszego wyrobu za bezcen odchodziła. Znaczną partyę planson dębowych, 27 stóp długich, w przécięciu sprzedano po 10 srgr. stopa. Klepki bardzo poszukiwane po rosnących cenach znajdują odbyt.

W ciągu tygodnia sprzedano pszenicy łasztów 530, żyta 224, jęczmienia 85, grochu 8.

| płacono za łaszt | wagi funt. hol. | guld prus. | korzec rs. | korzec k. | warsz. rs. | warsz. k. |
|---|---|---|---|---|---|---|
| Pszenicy | od 128 do 131 | 480 do 560 | 5 | 41½ | 6 | 31½ |
| » | 132 — 134 | 545 — 565 | 6 | 15 | 6 | 37½ |
| » | $134/_5$ — $138/_9$ | 580 — 610 | 6 | 54 | 6 | 87½ |
| Żyta śwież. | 125 — 133 | 300 — 354 | 3 | 38 | 4 | — |
| » dawnego | 122 | 255 | | | 2 | 93 |
| Jęczmienia | 106 — 113 | 260 — 336 | 2 | 96½ | 3 | 78 |
| Grochu | | 440 — 480 | 4 | 96 | 5 | 41½ |

*Kursa zamian.* Londyn $197^{5}/_{8}$; Amsterdam $101^{1}/_{4}$, Hamburg $44^{1}/_{2}$.

*Alexander Makowski et Comp.*

*Grójec, 15 Października.* Na ostatnim targu płacono tu ceny następujące: Pszenicy czetwiert rs. 7 kop. —. Zyta rs. 4 kop. —. Jęczmienia rs. 3 k. 67½. Owsa rs. 2 k. 45. Rzepaku rs. 10 k. 50. Grochu rs. 4 kop. 50. Prosa rs. 4 kop. 50. Gryki rs. 5 kop. —. Kartofli rs. 1 kop. 31. Buraków — kop. —. Siana pud kop. 30. Słomy pud kop. 15. Okowity wiadro rs. 2 kop. 25. Szumówki rs. 1 kop. 50. Dowieziono w ciągu tygodnia czetwerti 600.

### KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

| Dnia 18 Października 1857 roku. PAPIERY | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Rossyjska 5ta pożyczka, nowa 5% | — | — |
| Rossyjsko-angielska pożyczka 5% | — | 105 |
| Rossyjska 6ta pożyczka 5% | — | $103^{3}/_{4}$ |
| Polskie Obligacye Skarbu 4% | — | $81^{3}/_{4}$ |
| » Listy Zastawne nowe | 90 | $89^{1}/_{2}$ |
| » Obligacye 500-złotowe | — | $85^{1}/_{2}$ |
| Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 złp. | — | 93 |
| » B. 200 » | — | $22^{1}/_{2}$ |

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—W Warszawie dnia 9 (21) Października 1857 roku.— Starszy Cenzor, Radca Honorowy, T. Hertz.